



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO MONGOLII

(31 sierpnia – 4 września 2023)

SPOTKANIE Z PRACOWNIKAMI CHARYTATYWNymi I INAUGURACJA „DOMU MIŁOSIERDZIA”

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Ulan Bator, „Dom Miłosierdzia”

Poniedziałek, 4 września 2023 r.

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję wam z serca za wasze przyjęcie, za śpiew i taniec, za wasze słowa przywitania i za wasze świadectwa! Myślę, że można je dobrze podsumować słowami Jezusa: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25, 35). W ten sposób Pan daje nam kryterium, aby rozpoznać Go, aby rozpoznać Go obecnego w świecie, i warunek wejścia do ostatecznej radości Jego Królestwa w chwili sądu ostatecznego.

Od samego początku Kościół poważnie traktował tę prawdę, ukazując czynami, że wymiar charytatywny stanowi fundament jego tożsamości. Wymiar charytatywny wyraża tożsamość Kościoła. Myślę o opowiadaniach Dziejów Apostolskich, o licznych inicjatywach podjętych przez wspólnotę pierwszych chrześcijan, w celu realizacji słów Jezusa, dających życie Kościołowi zbudowanemu na czterech filarach: komunii, liturgii, służbie i świadectwie. Wspaniale widzieć, że po tylu wiekach ten sam duch przenika Kościół w Mongolii: w swojej małości żyje on braterską komunią, modlitwą, bezinteresowną służbą cierpiącej ludzkości i świadectwem swej wiary. Podobnie jak cztery kolumny dużych *jurt*, które wspierają górny krąg centralny, pozwalając konstrukcji wspierać się i oferować gościnną przestrzeń w swoim wnętrzu.

Oto jesteśmy wewnątrz tego domu, który zbudowaliście, i który dziś mam radość poświęcić i zainaugurować. Jest to konkretny wyraz tej troski o innych, po której rozpoznają się chrześcijanie; ponieważ tam, gdzie jest przyjęcie, gościnność i otwartość na innych, oddycha się dobrą wonnością Chrystusa (por. 2 Kor 2, 15). Poświęcanie się dla bliźniego, dla jego zdrowia, podstawowych potrzeb, edukacji i kultury, od samego początku należy do tej żywej części Ludu Bożego. Od czasu, gdy pierwsi misjonarze przybyli do Ułan Bator w latach 90-tych, natychmiast usłyszeli *wezwanie do miłosierdzia*, które doprowadziło ich do zaopiekowania się opuszczonymi dziećmi, bezdomnymi braćmi i siostrami, chorymi, osobami niepełnosprawnymi, więźniami i tymi, którzy w swojej sytuacji cierpienia prosili o przyjęcie.

Dziś widzimy, jak z tych korzeni wyrósł pień, wyrosły gałęzie i zakwitło wiele owoców: liczne i godne pochwały inicjatywy dobroczynne, rozwinięte w długoterminowe projekty, realizowane głównie przez różne instytuty misyjne obecne tutaj i doceniane przez ludność i władze cywilne. Z drugiej strony, to sam rząd mongolski poprosił o pomoc misjonarzy katolickich, żeby stawić czoła licznym kryzysom społecznym w kraju, który w tym czasie znajdował się w delikatnej fazie transformacji politycznej, naznaczonej powszechnym ubóstwem. Dziś projekty te nadal angażują misjonarzy z wielu krajów, którzy wykorzystują swoją wiedzę, doświadczenie, zasoby, a przede wszystkim swoją miłość w służbie społeczeństwu mongolskiemu. Do nich i do wszystkich, którzy wspierają te liczne dzieła dobroczynne kieruję mój podziw i moje najserdeczniejsze „dziękuję”.

Dom Miłosierdzia pragnie być punktem odniesienia dla wielu działań charytatywnych, rękoma wyciągniętymi ku braciom i siostram zmagającym się z problemami życiowymi. Jest to swego rodzaju port, w którym można zacumować, gdzie można znaleźć wysłuchanie i zrozumienie. Jednak ta nowa inicjatywa, choć dołącza do wielu innych wspieranych przez różne instytucje katolickie, stanowi bezprecedensową wersję: tutaj bowiem Kościół partykularny prowadzi pracę we współpracy wszystkich elementów misyjnych, ale z wyraźną tożsamością lokalną, jako autentyczny wyraz Prefektury Apostolskiej jako całości. I bardzo mi się podoba nazwa, jaką zechcieliście jej nadać: *Dom Miłosierdzia*. W tych dwóch słowach zawarta jest definicja Kościoła, powołanego do bycia gościnnym mieszkaniem, w którym wszyscy mogą doświadczyć doskonalszej miłości, jaka pobudza i porusza serce: czulej i opatrnościowej miłości Ojca, który chce, abyśmy byli braćmi, abyśmy byli siostrami w Jego domu. Pragnę więc, abyście wszyscy mogli się spotkać wokół tej realizacji, aby różne wspólnoty misyjne czynnie w niej uczestniczyły, angażując personel i zasoby.

Aby to się dokonało konieczny jest wolontariat, czyli całkowicie bezpłatna i bezinteresowna służba, którą osoby postanawiają dobrowolnie ofiarować potrzebującym: nie na podstawie rekompensaty finansowej lub jakiegokolwiek formy korzyści indywidualnej, lecz z czystej miłości bliźniego. Jest to styl służby, którego nauczył nas Jezus, mówiąc: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). Służenie w ten sposób wydaje się przegraną, ale kiedy ktoś się poświęci, odkrywa, że to, co daje, nie oczekując wzajemności, nie jest zmarnowane. Wręcz przeciwnie, staje się wielkim bogactwem dla tych, którzy ofiarowują czas i siły. Bezinteresowność podnosi na duchu, leczy rany serca,

zbliża do Boga, odkrywa źródło radości i zachowuje młodość wewnętrzną. W tym kraju pełnym ludzi młodych poświęcenie się wolontariatowi może być znaczącą drogą rozwoju osobistego i społecznego.

Ponadto faktem jest również, że nawet w społeczeństwach wysoko rozwiniętych technologicznie, o wysokim *standardzie* życia, sam system opieki społecznej nie wystarczy, by zapewnić obywatelom wszystkie usługi, jeśli dodatkowo nie ma zastępów wolontariuszy, którzy poświęcają czas, umiejętności i zasoby z powodu miłości do innych. Prawdziwy postęp narodów nie jest mierzony bogactwem ekonomicznym, nie mówiąc już o tym, ile inwestują w złudną siłę zbrojeń, lecz ich zdolnością do zapewnienia zdrowia, edukacji i integralnego rozwoju ludzi. Dlatego chciałbym zachęcić wszystkich obywateli Mongolii, znanych ze swojej wielkoduszości i zdolności do poświęcania się, do zaangażowania się w wolontariat, dając siebie innym. Tutaj, w Domu Miłosierdzia, macie zawsze otwartą „siłownię”, w której możecie ćwiczyć swoje pragnienia dobra i kształtować swoje serce.

Na koniec chciałbym obalić kilka „mitów”. Po pierwsze, ten, że tylko osoby zamożne mogą angażować się w wolontariat. Jest to „fantazja”. Rzeczywistość mówi coś zupełnie przeciwnego: nie trzeba być bogatym, żeby czynić dobro. Przeciwnie, prawie zawsze są zwyczajni ludzie, którzy poświęcają swój czas, wiedzę i serce, żeby zatroszczyć się o innych. Drugim mitem, który należy obalić, jest ten, według którego Kościół katolicki, który wyróżnia się na całym świecie wielkim zaangażowaniem w dzieła promocji społecznej, czyni to wszystko ze względu na prozelityzm, tak jakby troska o innych była formą perswazji, żeby przyciągnąć „na swoją stronę”. Nie, Kościół nie idzie do przodu poprzez prozelityzm, idzie do przodu poprzez przyciąganie. Chrześcijanie szanują potrzebujących i robią, co mogą, aby ulżyć ich cierpieniu, ponieważ widzą w nich Jezusa, Syna Bożego, a w Nim godność każdej osoby, powołanej do bycia synem lub córką Boga. Chciałbym wyobrazić sobie ten Dom Miłosierdzia jako miejsce, gdzie ludzie różnych religii, a także niewierzący, łączą swoje wysiłki z miejscowymi katolikami, aby ze współczuciem pomagać wielu braciom i siostram w człowieczeństwie. To jest słowo – współczucie: zdolność do cierpienia z innymi. A to Państwo będzie umiało tego strzec i właściwie promować. Aby to marzenie się rzeczywiście spełniło, faktycznie konieczne jest tutaj i gdzie indziej, aby osoby odpowiedzialne za życie publiczne wspierały takie inicjatywy humanitarne, udowadniając doskonałe współdziałanie na rzecz dobra wspólnego. Wreszcie trzeci mit, który trzeba obalić to ten, zgodnie z którym liczą się jedynie środki ekonomiczne, tak jakby jedynym sposobem troski o innych było zatrudnianie wynagradzanych pracowników i inwestowanie w duże struktury. Oczywiście dobroczynność wymaga profesjonalizmu, ale inicjatywy charytatywne nie mogą stać się biznesem, lecz winny zachować świeżość uczynków miłosierdzia, w których potrzebujący znajdują ludzi zdolnych do słuchania, zdolni do współczucia, wykraczającego poza jakiegokolwiek wynagrodzenie.

Innymi słowy, aby naprawdę czynić dobro, to, co jest niezbędne to dobre serce, serce zdeteminowane, by szukać tego, co najlepsze dla drugiego. Angażowanie się wyłącznie za wynagrodzeniem nie jest prawdziwą miłością; tylko miłość przewycięża egoizm i sprawia, że świat

postępuje naprzód. W związku z tym chciałbym na zakończenie przypomnieć wydarzenie związane ze św. Teresą z Kalkuty. Podobno pewien dziennikarz, patrząc na nią pochyloną nad cuchnącą raną chorego, powiedział jej kiedyś: „To, co Matka czyni, jest piękne, ale osobiście nie zrobiłbym tego nawet za milion dolarów”. Matka Teresa odpowiedziała: „Za milion dolarów też bym tego nie zrobiła. Czynię to z miłości do Boga!”. Modłę się, aby ten styl bezinteresowności był wartością dodaną *Domu Miłosierdzia*. Za wszelkie dobro, które uczyniliście i będziecie czynić, dziękuję wam z serca – dziękuję, bardzo dziękuję! – i błogosławię was. I proszę, miejcie również miłosierdzie, by modlić się za mnie. Dziękuję.